

Przed sześciuset laty.

Szkic historyczny,

przez

Karola Szajnochę.

(Obacz Nr. 41 Dodatku tygodniowego.)

II. Dolina. (Dokończenie.)

Jeszcze bliżej ku Olawie leżała książęca posiadłość Niklawice. O kilkatisięcy kroków wzdłuż rzeki ku północy, tuż przy ujściu potoku Jagielno do Olawy, nastąpiła niedawno osada Brukalice. Urosła ona następującym sposobem. Gdy przed laty kilkadziesiąt rozdawali książęta ziemię w tych stronach, przybył tu pewien Czech, imieniem Bogwał. Książę Bolesław wydzielił mu wówczas tyle ziemi w widłach Jagielna i Olawy, ile można uprawić czterema wołami. Była to mała włoka polska, obrabiana zwyczajnie jedną parą koni lub dwoma wołów. Ale Czech zagarnął daleko więcej ziemi. „Ponieważ w ówczesne dokoła były same lasy a puszcze, bez uprawy i osadnika,“ więc nie bronili nikt Bogwałowi, przywłaszczając sobie z sześć razy tyle, ile dostał pierwotnie. Uprawiając tedy swoją bezimienną jeszcze posiadłość, ożenił się przybysz z córką pewnego „klero“, „chłopiauką nieokrzesaną, prostaczką i zgoła do niczego.“¹⁾ Tylko jedno umiała i lubiła, t. j. męła ciągle na żarnach. Bo lubo znano już młyny wodne w tych stronach, bardzo rzadko je przecież spotykałeś, a codzienną potrzebę domu opędzano zwykle żarnami. Owoż i Bogwałowa obracała codziennie kamień, czego wielce litował się mąż dobroduszny. Mawiał tedy do niej po polsku: *Daj ut ja pobrusam a ty poczywaj*, i brał się sam do żaren.²⁾ A gdy widywali to często sąsiedzi, „lubo nader rzadcy wówczas“, przeważano Bogwałę Brusalem czyli Brukałem, a całą osadę Brukalice. Z czasem wzniosła się ona do rzędu najpierwszych osad w tej stronie, ileż i sam Bogwał i jego synowie mieli liczne potomstwo, z którego każdy następny Bogwałowiec przynosił Brukalicom mieszkanie, budynków i uprawy. Ale jeszcze za wnuków Bogwałę nie wielce sobie ceniono ziemię w dolinie nad-Olawskiej, a gdy wtedy sprzedać chciało część Brukalic, przyszło przez długi czas szukać kupca, a w końcu sprzedać w pół darmo.

Tuż za rzeczką Jagielno, o kilka tysięcy kroków na północ od Brukalic, leżały nad Olawą, dwie osady szlacheckie, Wadochowice i Neteplaista, jakoby Nie-ciepła-izba (w dawnym języku *izdba*), może w przeciwstawieniu nieco odległej osadzie, poza granicami naszej doliny, *Cepla* woda nazwanej. W ogólności, jak południową strefę opisywanej tu mili Cysterskiej widzieliśmy najmniej zaludnioną, tak północne jej krańce, zwłaszcza wzdłuż wybrzeża Olawy, były zamieszkałe najgęściej. Toż za ledwie minąwszy miedze Wadochowickie, miałeś ku północy Bobolice, podobnie osadę szlachecką, utrzymaną temż czasem wspólnie przez czterech braci: Przybysława, Boguchwałę, Wojsława i Gostaka. W tejże okolicy, nad potokiem Jagielnem, wznosił się mały zamek czyli „grodek“ książęcy Jagielno. Wreście o trzy ćwierci mili w prostym kierunku ku zachodowi, w pobliżu źródła Jaworowicy i Januszowa, w samym północno-zachodnim kącie doliny, siedziało kilku kmieci książęcych, „ludzi bardzo bogatych,“ „dziedziców“ osady, która się nazywała Semkowice.

1) *Rusticam grossam et per omnia ineptam.*

2) *Cui vir suus compassus dixit: Sine, ut ego etiam molam; hoc est in Polonico: „Daj ut ja pobrusa a ti poziwai.“* — Gdy pominiemy pieśń Bogarodzica, tudzież kilka zdań urywkowych, jak n. p. *A witajze, witaj mily hospodynie!...* Śmierć się wieje po płocie i t. p., które początkiem swoim są zapewne starożytniejsze, lecz spisane zostały później niż księga fundacyi Henrykowa, jest to co do autentyczności najdawniejszy frazes języka polskiego. Zważać jednak należy, iż Bogwał, z którego ust on wychodzi, jest to Czech, a autor księgi fundacyjnej Niemiec. *Ut* zdaje się być czeskim *al*, dzisiejszem polskim *ot*, n. p. *ot* węz! *Brusac*, mleć, może od *brus*, kamień w żarnach. *Poziwai* może być *spoczywaj*, albo też *pozywaj*, „jedz tymczasem gdy ja mleć będę“ łacińskie bowiem tłumaczenie jest całkiem dosłowne.

III. Pożycie.

Tyle więc mniejszych i większych osad, razem około 13, naliczyłeś w obrębie mili klasztornej. Być może, iż księga fundacyi nam nie wszystkie jeszcze wytknęła. Byłyto atoli raczej pojedyncze zagrody, niż wsie dzisiejsze. Należały one po części jako bezpośrednia własność książęciu, częścią z nadania książęcego szlachcie lub kmieciom. Ktokolwiek miał nadaną sobie posiadłość, czyto szlachcie czy kmieć, poczytywał się za jej „dziedzica.“ I tak o kmieciach ostatniej z wymienionych tu osad, Semkowice, powiedziano wyraźnie, iż są „poddani“ księcia, a przecież uchodzą oni za „dziedziców swojej osady.“³⁾ Ciżsami kmieci, nazwani po swoim dziadku Pirozowice, stają przed księciem z prośbą, aby im zwrócił zabrany przez kogo innego las Głabowiec, ponieważ pierwotny jego posiadacz, ów stary Głabo był rodzonym bratem ich dziada Piroga albo Piroza. A książę uznał słuszność żądania i oddał kmieciom las, który jednakże później odebrany im przez książęcia i udzielony darem pewnemu szlachcicowi z sąsiedztwa, Stefanowi z Kobylej głowy. Nie uwłaczało takiemu dziedzictwu zobowiązanie dziedziców do pewnych powinności względem księcia, mianowicie: kmieci do danin, szlachty do osobistej służby wojskowej. Niedopełnianie zobowiązań pociągało za sobą utratę posiadłości, wszakże i wtedy nie tracono jej wprost do księcia, lecz gdy posiadłość od dłuższego czasu pozostawała w rodzinie, do innych członków rodziny. Właściwą bowiem formą kary była opłata pieniężna. Bądźto za nieuiszczenie się z obowiązku służby wojennej,⁴⁾ bądźto za zbrodnię jakąkolwiek,⁵⁾ skazywano szlachtę na mniejszą lub większą *winę* pieniężną, której ona nie zdołała zwyczajnie zadość uczynić inaczej, jak poniewolną sprzedażą posiadłości. Wtedy krewni miewali pierwsze prawo do kupna, a dopiero po wyraźnym zrzeczeniu się z ich strony, mógł kupować kto inny. Tylko włości bez krewnych, i świeżo z łaski książęcej otrzymane nadania, wracały po bezpotomnej śmierci właściciela do księcia.

Mieszkali w takich „dziedzictwach“ albo samotni właściciele, albo pospołu żyjący bracia. Przykładem samotnego dziedzica jest ów Henryk nad potokiem Moriną, ów p. Dalibór z Kojanowic. Przeciwnie w Bobolicach, w Januszowie i indziej, widzimy braci. Z tych rzadko który prowadził dom osobny. Zwyczajnie gospodarzyli oni pospołu, czyli ówczesnym wyrazem mówiąc: „żyli na jednym chlebie i w jednym domu.“⁶⁾ Miało to głównie tę korzyść, że tacy pospólni bracia miewali w spadkobierstwie po sobie pierwszeństwo przed braćmi, którzy się oddzielili. I tak n. p. w jednej z czatek pomniejszych, na jakie później rozpadła się teraźniejsza własność kmiecia Kołacza, mieszkało jednego razu czterech braci rodzonych. Najstarszy chciał mieć dom własny, i oddzielił się wcale od reszty. Trzej młodsi żyli ciągle pospołu. Z czasem jeden z tych trzech umarł na trąd, a drugi z ukąszenia gadziny. Wtedy trzeci wziął posiadłości obudwóch, zagartując w ten sposób trzy części ojcowizny, podczas gdy brat najstarszy, oddzieliwszy się, musiał poprzestać na jednej.

Pomimo to pozostawał jeszcze dość ściśły węzeł jedności pomiędzy rozdzielonymi braćmi i bratankami. Okazywało się to zwłaszcza w zetknięciu członków jednej rodziny z ludźmi cudzymi, przy sprzedaży posiadłości rodzinnych w cudzą rękę. W takim razie nawet w długim czasie po skutecznym kupnie zgłaszali się bratankowie pierwszego właściciela i „obyczajem polskim“ zmuszali cu-

3) *Hii rustici erant proprii ducis et erant heredes de Cenkowski, (gdzieindziej Cenkowski) str. 42.*

4) Str. 89.

5) Str. 24.

6) *Simul in uno domicilio et uno pane permanentibus. Str. 98.*

dzego kupca do odprzedaży dziedziny. Mógł go wówczas uratować jedynie dowód, że zakupioną przez niego włość posiadał właściciel poprzedni nie dziedzictwem po przodkach, lecz z świeżego przykupna lub z darowizny książęcej. Bywał tedy ten „zwyczaj polski“ przy każdym targu o ziemię, osobliwie pomiędzy Polakami a gestymi w tych stronach cudzoziemcami, przyczyną długiej obawy, wątpliwości i zwłoki. Oto n.p. jeden z nieco późniejszych posiadaczy lasu Głabowca, niejaki Stefan, przychodzi w naszej księdze fundacyjnej do sąsiada Polaka i ofiaruje mu sprzedaż swej bukowiny. Sąsiad Polak udaje się do drugiego sąsiada, Niemca, i zaleca mu kupno lasu. Niemiec chętnieby kupił; — „Lecz coż!“ — odzywa się do przyjaciela. — „Jeśli kupię, krewni Stefana, będą mię potem, obyczajem polskim pozywać o zwrócenie.“ Na to sąsiad daje szczegółową odpowiedź, objaśniającą jak najdokładniej starożytne prawo spadkowe polskie. „Nie będą cię pozywać“ — rzecze do przyjaciela. 7) — „Masz bowiem wiedzieć, że u naszych przodków i ojców było starodawnie ustanowione, iżby potomkowie i spadkobiercy każdego rodowitego Polaka, który sprzedał swą ojcowiznę, (*patrimonium*), mogli się nazad wykupić. Lecz wy Niemcy nie rozumiecie podobno, co to jest ojcowizna. Abyście więc zrozumieli, wytłumaczę wam. Gdy więc posiadam cokolwiek, co dziad mój i ojciec mój pozostawili mi, tedy jest to prawdziwa ojcowizna. Skoro ją sprzedam, spadkobiercy moi mogą upomnieć się o nią prawem naszym. Wszakże którąkolwiek posiadłość dał mi książę-jegomość za usługi moje lub z łaski, tę mogę sprzedać komu mi się podoba, nawet w brew krewnym moim, ponieważ do takowej posiadłości spadkobiercy moi żadnego niemają prawa. Owoz wiadomo powszechnie, że las Głabowiec ani był ani jest ojcowizną Stefana, lecz darowizną książęcą. Dlatego możecie kupić go śmiało i bezpiecznie, gdyż żaden z spadkobierców Stefana ani ma ani będzie kiedykolwiek miał prawo do tego lasu, jeśli będziecie umieli bronić się prawem polskim, tak jakem wam tu powiedział.“

Rozumie się, że gwoli temu „obyczajowi polskiemu“ każdy bratanek miał baczną oko na sprawy najodleglejszych krewniaków, i przestrzegał pilnie wszystkiego, co utrzymywało pamięć powinowactwa. Z tąd miewał kazden daleko więcej krewnych niż dzisiaj. Owszem, ilekroć się zdarzyło, że ktoś z cale dalekich stron osiadł w nowej okolicy, a był sam jeden, bez dzieci, natychmiast ten albo ów z nowych sąsiadów wieszał się około niego, utrzymując iż mu jest krewnym. A gdy na jakiś czas przed założeniem klasztoru przybył do naszej doliny nowy mieszkaniec, wkrótce najmożliwszy ze wszystkich, o którym obszerniej usłyszymy, już nie jeden lecz kilku, jakiś p. Albert z Ciepłowod, jakiś Segrodo, sąsiad Henryka z nad Moriny, przyznawali się upornie do powinowactwa z przybyszem.

Działo się to mianowicie w czasach nieco późniejszych, po założeniu klasztoru; między latami 1220 a 1260, kiedy dolina Cysterska wzmogła się w ludność i uprawę. Podówczas gospodarstwo każdej z wymienionych tu zagród i osad, po większej części na korczowisku leśnem założonych, z dnia do dnia rosło i rozprzestrzeniało się. Nasza księga fundacyjna zawiera kilka ciekawych dat gospodarskich. I tak n.p. w r. 1253 *comes* Michał, syn owego p. Da-

7) Str. 43.

libora z Kojanowic, osiadłego po prawej stronie Olawy, między tąż rzeką a szeroką posiadłością kasztelowego kmiecia Kołacza, mienia ojcyste Kojanowice za Nikławice leżące o ówierć mili dalej ku północy nad rzeką. Przy którejto sposobności dowiadujemy się z dokumentu zamiany, 8) że w Nikławicach jest dworzec dobrze zabudowany, opatrzony w wszelkie narzędzia gospodarcze, jakoto: wozy, pługi, panwie, garnce, (*patelas, ollas*), żelaziwa i inne sprzęty potrzebne. Bydła rogatego stoi w nim sztuk 20, nierogacizny 30, Oziminy (w szpichrze zapewne) 276 korey, jarzyny korey 192. 9) W tymże samym roku, 10) 32 korce żyta kosztowały w Brukalicach 1 grzywnę, 11) a konie 3 grzywny, 4 woły 2½ grzywny, 2 krowy 1 grzywnę, 5 wieprzków ¾ grzywny, 5 owiec ⅓ grzywny. Za wynajęcie dwóch dużych wozów „niemieckich“ po 4 konie w każdym, do podróży o mil dwadzieścia, płacono 2 grzywny. — W jednej z owczarń okolicznych, w Muskowicach, po zachodniej stronie Olawy, tuż pod lasem Głabowcem, stało później po 313 owiec „wybranych.“ 12)

Panowie tak zagospodarowanych dworów i zagród, wzbijali się łatwo w dumę, a gwałtowny charakter poduszczał dumniejszych do nieulegania żadnej zwierzchności. Jakoż w odleglejszych zakątkach leśnych udawało się to nader często. Nasza księga fundacyjna zachowała ciekawy przykład podobnego samowolnika. Mieszka on wprawdzie poza granicami naszej doliny, lecz nieraz mieszkańcom jej dokuczysz, należy słusznie do rzędu wspomnień miejscowych. Jest to niejaki Stos, przezwany *Skriwa-zona*, osiadły z swoim bratem śród lasów, o półtóry mili ku zachodowi od bukowiny Głabowej. Synowie jego uchodzili następnie za komesów, acz nie wiele odstrychnęli się od rodzica. Stary ojciec Stos, w spółce z bratem i jakim takim włóczęgą, przyjmującym u nich obowiązek willikatora czyli założyciela nowej osady, nietylko przywłaszczał sobie tyle ziemi do koła, ile sam chciał, lecz nie dopuszczał owszem nikomu osiadać w pobliżności. Kto się odważył na to, ten po niedługim czasie, znękany napaściami sąsiednich braci, musiał opuścić okolicę. „A Stos i jego brat“ — opowiada księga klasztorna 13) siedzieli bezpieczni w głębi swych lasów, i nigdy albo nadzwyczajnie rzadko pokazywali się w obecności książąt onego czasu. Z tąd lękano się ich po tamtej stronie boru, jakoby jakich łotrzyków, dla których stary książę Henryk Brodaty nie mógł założyć wsi żadnej w puszczy tamtejszej.

Tem znamienitszy założyciel zdarzył się niebawem naszej dolinie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

8) Str. 38.

9) W oryginale stoi: *modios* 69 i 48. *Modius*, z niemiecka *Mud* zawierał według uczzonego wydawcy, obeznanego bliżej z starożytnościami miejscowymi, 4 *scheffel*, t.j. mniejwięcej 4 korcy polskich; z tąd przyjęte w tekście liczby 276 i 192.

10) Str. 62.

11) Według ewaluacji Czackiego 1 grzywna z roku 1300 znaczyła tyle co 64 złotych pol. w r. 1786. Ponieważ przytoczone tu ceny są o blisko 50 lat starsze od r. 1300, a 1 zlr. w r. 1786 był również znacznie droższy niż dzisiaj, więc 1 grzywnę z r. 1253 należy cenić równą przeszło 80 złotym dzisiejszym.

12) Str. 77.

13) Str. 56.

Przypisek do artykułu:

„Szkic historyczno-statystyczny miasta Stanisławowa.“

(Dokończnie. Obacz Nr. 4. 5 i 43 Dodatku tygodniowego.)

(XIV) Jędrzej na Stanisławowie Potocki, kasztelan krakowski, hetman polny koronny, starosta halicki, kołomyjski, leżajski i wyżgrodzki, a właściwy fundator miasta Stanisławowa, który idąc śladem sławnego rodzica swego, zaraz w młodym wieku rękę na nieprzyjaciół kraju zaprawiał i we wszystkich prawie z ojcem swym okazach, osobliwie zaś pod Cudnowem, a potem z Janem III. pod Chocimem i Żurawnem waleczności swej najpiękniejsze dawał dowody. Gdy król Sobieski wybierał się pod Wiedeń przeciw Turkom, mianował Jędrzeja Potockiego, jako doświadczonego i w radzie i w boju męża, wicekrólem Rzeczypospolitej i zdał na niego miłą opiekę kraju, którą to godność kasztelan szczęśliwie aż do powrotu króla piastował nietylko bez żadnego uszczerbku, ale nawet z korzyścią dla ojczyzny; albowiem zaraz z początku wypędziwszy Turków z Jazłowca, Husiatyna, Czortkowa i Jagielnicy tyle doka-

zał, że tylko w murach Kamieńca podolskiego cisnąć się musieli; a gdy potem Tatarzy niespodzianie do Wołynia wpadli i od Lubartowa aż do Zaslawia całą tę krainę spustoszyli, wyruszył przeciw nim waleczny opiekun narodu, i po części ich pobiwszy, po części do ucieczki zmusiwszy, wszystek łup im odebrał i zabranych jeńców uwolnił. Wdzięczny za to król Sobieski, gdy jako zwycięzca powrócił z pod Wiednia, nadał Jędrzejowi Potockiemu opróżnioną po Mikołaju Sieniawskim buławę polną, a Rzeczpospolita zapisała w konstytucji swej z roku 1685 ku wiecznej pamięci jego dzieła rycerskie na Podolu, Wołoszczyźnie i Budziakach i 40,000 złp., które w ciągu tych kampanij na obronę jej ofiarowała, z hiberny wyliczyć mu kazała. Z pobożnych fundacyj jego są najznacześniejsze: w Stanisławowie, które to miasto własnym kotztem ufortyfikował z wielką wygodą królestwa, jak świadczy konstytucya z roku 1676 fol.

42, kolegiata kanonicka, ze znacznem wyposazeniem; w Haliczu kościół i klasztor OO. Dominikanów, którym też dla klasztoru śniatyńskiego darował na wieczne czasy wieś Potoczkiem zwaną, a nakoniec w Kołczynie czyli terazniejszym Józefowie konwent i kościół OO. Bernardynów pod tytułem Bożego Ciała. — Umarł w roku 1691 i został pochowany w Stanisławowie. Zaślubiony był z Anną Rysińską herbu Leszczyce, kasztelanką kruświcką, która mu powiła jedną córkę i dwóch synów: Stanisława i Józefa; z tych:

(XV) a) Stanisław starosta halicki i rotmistrz królewski będąc w Rzymie podczas jubileuszu stuletniego został przez Papieża Innocentego XI. bardzo uprzejmie przyjęty i otrzymał od niego na znak zyczliwości zwłoki Śgo męczennika Wincentego, który to dar święty był zarazem niejako wróżbą, że i sam Stanisław w czasie swojej krewi i życia dla obrony wiary chrześcijańskiej poświęci. Z Włoch udał się Stanisław do Francji i Belgii, a gdy w pobliżu Brukseli przeprowadził się przez rzekę, wydarzył się ten nieszczęsny wypadek, że proch podpalony przez nieostrożność wysadził w powietrze statek i wszystkich płynących z nim podróżnych; jego tylko samego z zwłokami Śgo Wincentego wyniosła woda nienaruszenie na pobliską skałę i za osobiwszą łaską Pana Boga i opieką Śgo męczennika, dla chwalebniejszego zgonu go zachowała. Z tamtąd bowiem powróciwszy do Polski i to na dworze Jana IIIgo, to na wolnych sejmach po dwakroć jako poseł urzędując już był o sobie wielkie nadzieje wzniesił, gdy oto wyruszywszy z Janem III. pod Wiedeń i tam z chorągwią ojca swego rzuciwszy się na pierwszy ogień, poległ bohaterską śmiercią w obronie chrześcijaństwa z wielkim zalem króla i księcia Lotaryńskiego. Ciało jego zostało przywiezione do Polski i pochowane w Stanisławowie. Jego brat zaś

(XV) b) Józef na Stanisławowie, Zbarażu i Niemirowie Potocki, wojewoda kijowski, starosta warszawski, halicki, śniatyński i leżajski i hetman wielki koronny był urodzon dla znakomitszych jeszcze dzieł rycerskich i może być słusznie policzony do rzędu największych bohaterów swego wieku. I tak najpierw pod Krakowem wslawił imię swoje waleczną bitwą ze Szwedami; z tamtąd przeniósł się z swymi zastępami na Ukrainę, gdzie hajdamaczyzna srożyć się zaczynała, i potąd z pola nieustąpił, pokąd zwyciężkim orężem buntów kozackich nieprzytłumił, nieprzepuszczając nawet własnym poddanym swoim; wreszcie pod Kaliszem, Koniecpolem i w innych miejscach chociaż z rozmaitem szczęściem wypełniał z jak największą gorliwością i sumiennością obowiązki dobrego wodza i sługi Rzeczypospolitej. — Dwa razy marszałkował w trybunale, raz w roku 1700, a drugi raz w roku 1713. — Regimentarstwo najwyższe w następstwie zmarłych hetmanów sprawował kilkakrotnie z największą bezinteresownością, ani szcędząc własnej

fortuny ani też oglądając się na wielkie obietnice, aż wreszcie w nagrodę za tak wielkie zasługi otrzymał od króla Augusta IIIgo wielką buławę koronną. Pomiędzy licznymi fundacyami jego zasługują najbardziej na wzmiankę: zbrojownia i ratusz murowany w Stanisławowie, kolegium księży Jezuitów tamże, konwent OO. Bernardynów w Józefowie odbudowany po zgorzeniu i kościół ich w Zbarażu odbudowany po zburzeniu przez Turków; klasztor OO. Trinitarzystów w Krotoszynie w Wielkiej Polsce i kościół N. Maryi Panny na Piaskach pod Tomaszowem. — Pogrzeb jego odbył się w Stanisławowie w roku 1715, z nadzwyczajnym przepychem i okazałością, tak, że przez 6 dni ciągle ze 120 dział spiszowych, przez niego sprawionych strzelano, na co 4400 kamieni prochu wypotrzebowano. — Pierwszą żoną jego była Wiktorya Leszczyńska, herbu Wieniawa, wojewodzianka podlaska, z której miał jedną córkę i syna Stanisława. Po jej śmierci pojął drugą żonę, Ludwikę Mniszkównę, marszałkównę wielką koronną; ale z nią nie miał żadnego potomstwa. Po nim przeszło miasto Stanisławów w dziedzictwie na jego syna.

(XVI) Stanisława na Stanisławowie, Zbarażu i Niemirowie Potockiego, wojewodę Smoleńskiego, starostę halickiego, kolomyjskiego it. d. i ostatniego w prostej linii męzkiego właściciela tego miasta. Był to również potomek w każdym względzie godzień sławy i wielkiego imienia swoich przodków. Prawie żaden sejm się nie odbył, na którymby postępując niebronit dobra ojczyzny i swobód Rzeczypospolitej; w roku 1723 poruczono mu godność marszałka na komisji radomskiej, a podczas zaburzeń domowych przewodził on nieraz jako syn wielkiego hetmana, na miejscu ojca z powszechną pochwałą całemu wojsku koronnemu. Najpierw był wojewodą smoleńskim, potem kijowskim, a w końcu postąpił na poznańskiego. Dwa razy zawierał śluby małżeńskie i miał z obydwu żon 5 potomków. Po jego zgonie przeszedł Stanisławów w posiadanie linii pokrewnej, a wkrótce potem na własność rządową.

Dla uzupełnienia zaś jennealogii Potockich wyliczamy jeszcze następujące potomstwo: Po Stanisławie Potockim pozostali z drugiej żony Heleny Zamojskiej ((XVII) dwaj synowie Józef, krajeży koronny i Wincenty. Józef miał z Ossolińskiej (XVIII) synów Jana i Seweryna, a Wincenty z Urszuli Zamojskiej, wojewodzianki podolskiej syna Franciszka. Po Janie Potockim zostali z Lubomirskiej (XIX) dwaj synowie Alfred i Artur, a po Sewerynie z Sapieżanki syn Leon i cztery córki; nakoniec (XX) potomstwo Alfreda z Józefy ks. Czartoryjskiej: syn Franciszek i dwie córki; Artura z Branickiej: syn Adam, a Leona z Gołwinowej syn: Seweryn i trzy córki.

(Z dokumentów familijnych.)

Wykaz produkcyi i sprzedaży soli po baniach w Galicyi i na Bukowinie, w sierpniu 1854 i 1853.

(Ob. Nr. 1, 9, 11, 19, 25, 33 i 40 Dodat. tygodniowego).

Produkowano cetnarów:		Przedano cetnarów:	
W sierpniu 1854.	W sierpniu 1853.	W sierpniu 1854.	W sierpniu 1853.
W Galicyi . . . 47,553 ⁵ / ₁₀₀	51,807 ⁶ / ₁₀₀	W Galicyi . . . 48,743 ³⁰ / ₁₀₀	47,093 ⁴⁵ / ₁₀₀
Na Bukowinie . . . 3,485 ⁶ / ₁₀₀	2,158 ⁴ / ₁₀₀	Na Bukowinie . . . 3,485 ³⁰ / ₁₀₀	2,708 ⁷⁵ / ₁₀₀
Razem . . . 51,038 ¹¹ / ₁₀₀	53,966 ¹² / ₁₀₀	Razem . . . 52,228 ⁶⁰ / ₁₀₀	49,802 ²⁰ / ₁₀₀
W sierpniu r. 1854 w Galicyi mniej: . . . 4,254 ⁶¹ / ₁₀₀		W sierpniu 1854 w Galicyi . . . więcej	1,649 ⁸⁵ / ₁₀₀
" " " na Bukowinie więcej: . . . 1,326 ⁶⁰ / ₁₀₀ Cet.		" " " na Bukowinie . . . więcej	776 ⁵⁵ / ₁₀₀ Cet.

Gospodarski podział roślin.

Względy naukowe są różne od gospodarskich. Gospodarz widzi rośliny z własnego stanowiska i z tegoż jedne od drugich różnia.

Dzieli on naprzód rośliny na uprawne i nieuprawne.

Uprawne dzieli na właściwie rolnicze i inne. Podział dokładniejszy właściwie rolniczych jest dla niego najważniejszym.

Tym podziałem zajmiemy się tutaj:

Dziela się wszystkie właściwie rolnicze rośliny na a) pożywne, b) niepożywne.

a) Pożywne dziela się: 1) na pożywne dla ludzi i zwierząt; 2) na pożywne wyłącznie dla zwierząt, więc dla ludzi tylko pośrednio pożywne.

1. Pożywne dla ludzi i zwierząt dziela się na takie:

a) które są zwykłym pożywieniem dla ludzi a wyjątkowem dla zwierząt a przynajmniej takim być powinny;

b) które są zwykłym pożywieniem dla zwierząt a wyjątkowem dla ludzi, a przynajmniej takim być powinny.

b) Niepożywne dziela się na:

- 1) gospodarsko fabryczne;
- 2) ściśle fabryczne czyli handlowe.

Ale ten podział mało jest płodnym dla rolnictwa praktycznego w ogólności, a dla praktyki płodozmiennej w szczególności. Z tego powodu poprzestajemy na samym zarysie.

Przystępujemy do innego podziału roślin właściwie rolniczych. Dzielimy je na:

- 1) wyczerpujące, do których należą prawie wszystkie nietrwałe;
- 2) niewyczerpujące, do których należą wszystkie trwałe, a z pomiędzy nietrwałych poniekąd tataraka, groch, wyka.

Rośliny nietrwałe są:

a) jednoroczne a nawet tylko jednoletnie; b) dwuletnie.

Jednoletnie są najbardziej wyczerpujące, cokolwiek mniej jednoroczne; jakoż po ozimych zbożach prędzej udają się jare, niż po tych tamte.

Dwuletnie, w pierwszym okresie życia mniej są wyczerpujące

jak w drugim, tak buraki pastewne lub warzywne nie tyle wyczerpują rolę, co nasienne.

Wszystkie trwałe rośliny, a nawet wszystkie rośliny tem mniej wyczerpują rolę, im w mniej dojrzałym stanie sprzątają się z roli.

Nie nie z bogactwa tyle ról co słuczne łąki, bo sprzęt z nich daje nawóz, bo po kilkakrotnym sprzęcie są urodzajniejsze jak były przed pierwszym. — Gipsowanie i nawodnianie posuwa rzecz do najwyższego szczytu. W nauce rolnictwa teoria zakładania sztucznych łąk jest arcyważną. Dobrze wyłożona będzie prostą jak każda dobrze wyłożona teoria, ale nie będzie przeto łatwą. Sbo w wielu okolicach i miejscach przyjdzie jej się zdybywać z niemałymi trudnościami a mianowicie wszędzie tam, gdzie roślinnieniu traw natura nieosobliwie sprzyja. Usuwa dostatecznie wyłożona i pojęta teoria trudności, dokładną znajomością natury ziół łącznych i gruntów, także wpływów klimatycznych i oczywiście trafnem zastosowaniem tej znajomości w mechanicznej i chemicznej uprawie gruntów i doborze nasion łącznych.

Rośliny dzielą się jeszcze na:

- 1) zacierające i pulchniące rolę;
- 2) niezacierające i zatwardzające rolę.

Do pierwszych należą właściwie tylko łączne i o tyle tylko o ile gęsto i jak najgęściej obok siebie stoją; o ile są tak mieszane, że jedne ścielą się po ziemi, drugie idą w górę, jedne są liściate a inne żdźbłowe, pomiędzy tamtymi luki zastępujące. (Zboże, pokąd się nie wysypało, należy niejako do roślin zacierających, do których dosyć gęsto zasiana tataraka, kukurudza pastewna, wyka i groch należą.)

Do roślin zacierających należą niektóre okopowe, jako ziemniaki, fasola piechota, buraki, o ile w przyzwoitych odstępach są sadzone i dostatecznie się rozrosły. Inne okopowe, jako bób, ku-

kurudza na ziarno, bulwa, nie są zacierającymi i przeto pomiędzy nie wypada sadzić zacierającą fasolę, ziemniaki, buraki.

Dziela się rośliny, jak już widzieliśmy, na:

- 1) okopowe, 2) nieokopowe.

Do ściśle okopowych należą te, które bez okopywania albo przynajmniej obsiekiwania darzyć się nie mogą, jako: ziemniaki, buraki, brukiew, kapusta, kukurudza nasienna, tytuń, marzanna, chmiel i t. d.

Bób, fasola, groch, rzepa mogą być okopywane lub nie, wszakże okopywane być powinny, jeżeli się po nich zboża z pewnością darzyć mają. Owszem, wszystkie uprawne rośliny, — oprócz na sztucznej łące i pastwisku, byleby były w rzędy sadzone lub siane, mogą być okopywane i okopywanie pomaga im; tylko dla szczupłości ludności europejskiej nie można dzisiaj doradzać powszechnej okopowej uprawy roślin rolniczych.

Uprawa roślin okopowych zastępuje ugor, nie tylko odświętjański, ale nawet całkowity (*Die reine Brache*), — i dla tego z żadnego gospodarstwa, nawet z takiego, które na produkcją siana i wychów lub wypas bydła jest wyrachowanem, nigdy nie powinna być wykluczona. W wielu razach i miejscach zakładanie sztucznych łąk i pastwisk najkorzystniejszej uda się na podstawie uprawy okopowej.

Ważnym jest podział roślin na:

- 1) rychłe, 2) nierychłe.

Pierwsze zasługują na wielką uwagę wszędzie tam, gdzie od ostatniego wiosennego mrozu do pierwszego jesiennego zbyt jest krótki okres, aby rośliny nierychłe dojrzewające, zwłaszcza tkliwe na mrozy, dały się z korzyścią co roku uprawiać.

Nie są to jeszcze wszystkie gospodarskie podziały roślin, ale najważniejsze, gdy do nich dodamy podział na:

- 1) ozime, 2) jare.

Winnym artykule wrócimy się do niniejszego podziału.

Michajeszczce i Suczawa. R. 1465.

Metropolita suczawski Teoktyst nabywa od Jerzego Rotompana siolo Michajeszczce za otrzymane ze sprzedaży wsi Grekowe pieniądze.

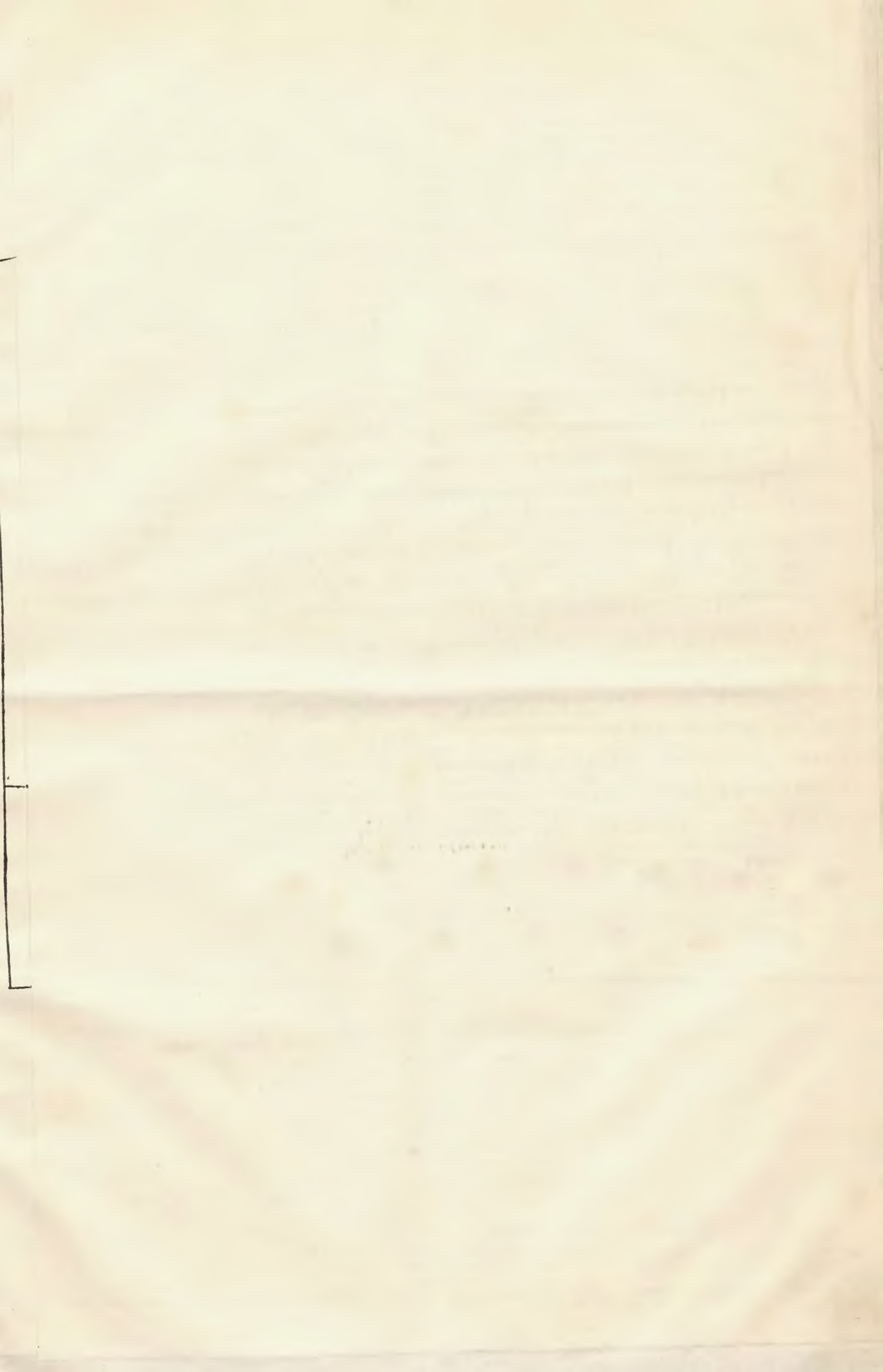
† M(y)l(o)stiju B(o)zijeju my **Stefan** Wojewoda H(o)s(po)dar zemly mołdawskoi. czynym znamenito, i s sim naszym) lystom wsia(komu) kto nań uzryt iły jeho czuczuy usłyszyl. koly toho aszcze komu potreby zna budet. oze pryde pred namy. i prid usymy naszymy mołdawskymy bojare. welykymy i malymy. starymy i mołodymy. nasz wirny bojarynu Pan Żurza Rotompan po swojej dobroj woły. J pak nyky(m) ne ponuzen. J prodal swoje pytomoje seło i prawuju otnyu, szczo on kupył toje seło od Pana Żuły brata Pana Joana Pyntecze | a na imi sełu **Michajeszczczy** na Bradeceli powysze ot Borchyneszczczy rodytelu naszemu Kyr Theoktystu mytropolytu u cenu za 270 zlaty tureckych. J u tomu stal rodytel nasz Kyr Theoktyst mytropolyt pred namy i pred usymy naszymy mołdawskymy bojare, i zaplatyl u ruki Panu Żurzu Rotompanu, use hoto wymy pynizy ot tych pynizy szczo uział rodytel nasz Kyr Theoktyst od Pana Tadera Prodana za seło Hrekowe. szczo sut na Sereti podly seretskaho tyrhu. Jno my | wydiwszy ich dobruju woliu. i jednanije. i zaplatu. a my takozhe jesmi daly ot nas toje wysze pysannoje seło. **Mychajeszczczy**. na Bradeceli powysze Borchyneszczczyj. da jest | uryk. s usym dochodom. s mlynom. i s wałyłamy. szczo k tomu sełu prisluchajet. mytropolyti naszei ot **Suczawi**. ideze jest chram. sw(ia)l(o)ho muczenyka. Heor(hia). neporuszanno nykolyze na wiky wiecznaya. a chotar tomu sełu. ot usych storon. da jest po staromu chotarju. kuda z wika wiecznaho uzywały. a na to jest wely | kaja martorya naszeho H(ospo)l(a)ra wyszepysannaho **Stefana** Wojewody. i jepyskopa naszeho. Kir Tarasyje. ot Romanowi. J bo(ja)r' naszych. Pan Duma Boajewycz. Pan Manoil. Pan Stanczyl. Pan Właikuł. Pan Hojan chotynskyj. Pan Krasnesz Dwornik. Pan Koste Danowycz. Pan Toma Kynde. Pan Petru Poneyz. Pan Alb. Pan Łazia. Pan Isaj | Saja parkała Kelijskyi. Pan Stecko Damankusz. Pan Chodko Kreczewycz. Pan Jon Buorinul parkała nemeckyj. Pan Jon Buczyl parkała. Pan Szandro | Dorohujskyj. Pan Buchti. Pan Jacko. Pan Sakysz Spatar. Pan Juha Wystiarnyk. Pan Paszko Postetnyk. Pan Nehrył Pacharnyk. Pan Zbyary Stolnyk. Pan | Nyh Komys. I inny usy naszymy Bojare welycy i mały, szczo pry tom były. a na hołszeje potwerzdenije i kripost' tomu usemu wysze pysan'nomu welytyjesmy naszemu wirnomu Bojarynu Panu Dobrułu Łogofetu pysaty. I peczat' naszu. i peczaty Bojar naszych prywesyty k temu lystu | naszemu. Pys(al) Toma u **Suczawi** w lit **6973** mis(ia)ca ap(rila) 11.

We Lwowie, 20go października 1854.

† **My Stefan** z łaski Boskiej Wojewoda *Hospodar* ziemi mołdawskiej, oznajmiamy tym listem Naszym każdemu, kto go w razie potrzeby czytać lub czytanego słuchać będzie; iż wystąpiwszy przed Nami i przed wszystkimi Naszymi Bojarami mołdawskimi, większymi i mniejszymi, starymi i młodymi Nasz wierny Bojarzyn Pan Jerzy Rotompan dobrowolnie i od nikogo nie zmuszon, przedał swoje własne siolo i prawowita dziedzina, kupioną przezem od Pana Żuły brata Pana Jana Pyntecze, a **Michajeszczce** 1) zwaną, nad Bradecelom powyżej Borchyneszcz, 2) Rodzicowi Naszemu Panu Teoktystowi Metropolicie w cenie za 270 złotych tureckich; iż z tego powodu stanął Rodzic Nasz Pan 3) Teoktyst Metropolita przed Nami i przed wybranymi Naszymi Bojarami mołdawskimi, i zaplatił do rąk Panu Jerzemu Rotompanowi całkowitą należność gotówką z tych pieniędzy, które wziął Rodzic Nasz Pan Teoktyst od Pana Tadera Prodana za siolo Grekowe, co leży nad Seretem koło sereckiego targu. My więc widząc ich dobrą wolę, zgodę i zapłatę, oddaliśmy także od siebie wyżej wyrażone siolo **Mychajeszczce** nad Bradecelom powyżej Borchyneszcz do wódnie ze wszystkim pożytkiem, z młynem i foluszami do owego siola należącymi, Metropolii Naszej **suczawskiej**, gdzie jest świątynia świętego Jerzego męczennika, nigdy nienaruszalnie na wieki wieczne, a zakres tego siola ze wszystkich stron ma być według dawnych granic, od wiekwioków w używaniu będących. Na to wielkie świadectwo naszego *Hospodara* wyżej wyrażonego **Stefana** Wojewody i Biskupa naszego Księdza Tarasyi z Romanowa i Bojarów naszych Pana Dumy Boajewicza, Pana Manoil, Pana Stanczyla, Pana Właikuła, Pana Gojana Chocińskiego, Pana Krasnesza Sędzi, Pana Konstantego Danowicza, Pana Tomasza Kindego, Pana Piotra Ponicza, Pana Alba, Pana Łazi. Pana Jsaja Saja Burmistrza kilijskiego, Pana Stecka Damankusza, Pana Chodźki Kreczewicza, Pana Jana Buorynula Burmistrza nemeckiego, Pana Jana Buczyla Burmistrza, Pana Szandry Dorohojkiego, Pana Buchtego, Pana Jacka, Pana Sakisza Miecznika, Pana Jugi Skarbnika, Pana Paszka Marszałka, Pana Negrila Podczaszego, Pana Zbyarego Stolnika, Pana Nyga Koniuszego i wszystkich innych Bojarów naszych, wielkich i mniejszych przysiem obecnych, zaś dla wyrazistszego potwierdzenia i ważności wszystkiego co wyżej napisane, poruczyliśmy Naszemu wiernemu Bojarzynowi Panu Dobrułowi Kanclerzowi pismo wygotować, i u listu tego pieczęć Naszą i pieczęci Bojarów Naszych zawiesić. Pisał Toma w **Suczawie** w **6973** (od stworz. świata a 1465 od narodz. Chrystusa) lat, miesiąca kwietnia dnia 11go.

Wolański Fr.

1) i 2) Po mołdawsku *Michajeszty* i *Borchyneszty*. 3) Kyr, wyraz wzięty z greckiego: *Kypos*, pan.



Handwritten text in Church Slavonic script, featuring a large initial 'S' and a decorative border of diamond shapes at the bottom.

